Należność pocztową opłacono ryczałtem

№ 42 WARSZAWA, DNIA 14 PAŹDZIENIKA 1928 r. ROK XV.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Zjazd Woj. Zw. Mł. Wiej. w Łodzi.

W dniu 4 listopada odbędzie się w Łodzi Walny Zjazd istniejącego oddawna Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej, współpracującego z Kółk. Roln.

Na porządku dziennym obrad Zjazdu — przyjęcie statutu Wojew. Związku.

Zjazd winny obsadzić przez swych delegatów wszystkie Koła, stojące na stanowisku:

1. szczerej współpracy z Kółkami Rolniczemi.

2. samodzielności Woj. Zw. Mł. Wiejskiej.

3. potrzeby wytworzenia wspólnej potężnej organizacji Centralnego Zw. Kółek Rolniczych i Młodzieży Wiejskiej na zasadzie równości.

Ostrzegamy jednocześnie przed wysyłaniem delegatów na Zjazd z dnia 28 b. m., zwołany samozwańczo przez p.p. Klimka i innych, którzy chcą stworzyć nową organizację, nie mającą nic wspólnego z dotychczas istniejącym Woj. Zw. Młodzieży Wiejskiej w Łodzi.

Koleżanki i Koledzy, pamiętajcie, że tylko w oparciu o silną organizację starszych—Centralny Związek Kółek Rolniczych, z zachowaniem całkowitej samodzielności—potrafimy osiągnąć cele, zakreślone statutem.

Nie dajcie się okłamywać demagogją ludzi, którzy od kilkunastu lat przyzwyczaili się do posłuchu z Waszej strony i pragną Was zaprowadzić pod płaszczyk partyjny, wyzyskując zaufanie, jakiem ich darzycie.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej posiada wbrew kłamliwym twierdzeniom wiciowców — całkowitą samodzielność.

Koleżanki i Koledzy, stawcie się licznie na Zjazd. Informacje szczegółowe poda w okólnikach Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej w Łodzi.

Jednocześnie podajemy do wiadomości Koleżanek i Kolegów, że na zasadzie uchwały Zarządu C.Z.M.W.—Prezydjum Centralnego Związku Młodzieży Wiej-

skiej usuwa z organizacji za szkodliwą działalność p.p. Jana Klimka, Ignacego Mularka i Wojciecha Gortata.

OSTRZEŻENIE.

Do Kół Młodzieży Wiejskiej województwa Lubelskiego.

Na dzień 21 października b. r. zostałzwołany do Lublina Zjazd, który w „Wiciach" nazywają Zjazdem Związku Młodzieży Wiejskiej województwa Lubelskiego, by ściągnąć w oszukańczy sposób na Zjazd delegatów Kół do Lublina.

Zjazd ten nie jest Zjazdem naszej organizacji t. j. Związku Wojewódzkiego, działającego dawniej na podstawie regulaminu, jako samorządna sekcja przy Woj. Zw. Kół. Roln., a od czasu zatwierdzenia statutu jako Związek samodzielny.

Zjazd ten zwołała część byłych członków Zarządu, którzy, będąc w mniejszości na zebraniu, nie zdołali przeprowadzić uchwały, stawiającej Związek Wojewódzki po stronie warchołów z „Wici". Bojąc się, że przegrają na Dorocznym Walnym Zjeździe Wojewódzkim wyłonili z pośród siebie jakichś „Zarząd" i przed naszym Zjazdem zwołują Zjazd, licząc na wprowadzenie w błąd kół z terenu Województwa Lubelskiego. Ze Zjazdem tym nic nie mamy wspólnego i Zjazd ten nie będzie mógł się podszywać pod nazwę naszej organizacji.

Ostrzegamy Koła przed wysyłaniem na ten Zjazd delegatów, Zjazd Związku Wojewódzkiego odbędzie się wkrótce, o czem Koła zawiadomimy.

Prezydjum Związku Młodzieży Wiejskiej
Województwa Lubelskiego.

OSTRZEŻENIE.

Do Kół Młodzieży Województwa Warszawskiego.

W „piśmie tygodniowem młodzieży wiejskiej" — „Wici" ogłoszony zosta Zjazd Walny delegatów Kół Mł. Woj. Warszawskiego.

W związku z powyższem zwracamy uwagę Koleżanek i Kolegów na to, że Zjazd ten będzie Zjazdem nowej organizacji, zwalczającej wyraźnie Kółka Rolnicze, a nie będącej w żadnej łączności z dotychczas istniejącym Zw. Mł. Wiej.

Wzywamy więc wszystkie Koła Województwa Warszawskiego do nieobsyłania Zjazdu, zwołanego przez grupkę ludzi z „Wici", pragnących rozbicia organizacji, celem zaspokojenia własnej ambicji.

Wkrótce zwołany zostanie Zjazd Walny Województwa Warszawskiego przez władze Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

TYDZIEŃ C. Z. M. W.

Zarząd Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej postanowił w związku z obchodem dziesięciolecia Niepodległości Państwa i dziesięcioleciem działalności C. Z. M. W., zorganizować Tydzień Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Program Tygodnia oraz informacje szczegółowe o jego charakterze podamy w następnym numerze „Siewu".

Prezydjum C. Z. M. W.

Sprawność organizacyjna a wydajność pracy w Kołach.

(C. d.)

Łączność organizacyjna między władzami Koła a członkami, między Kołem a wyższemi ogniwami organizacyjnemi i innemi organizacjami.

Nie mniejsze znaczenie dla pracy w Kole Młodzieży Wiejskiej niż planowanie pracy—ma zespolenie i żywa współpraca członków z Zarządem, wyższych ogniw organizacyjnych z Kołem oraz Koła z innemi organizacjami — **jednem słowem łącznosć organizacyjna.**

Zacznijmy od łączności między Zarządem a członkami.

Bezwarunkowo Zarząd jest powołany do przodowania w pracy Koła, musi mieć inicjatywę, nie oglądać się na członków, — ale członkowie muszą też Zarządowi w pracy pomagać.

Raz dlatego, że Zarząd nie podoła wszystkiemu, po drugie, że Koło jest organizacją wychowawczo-społeczną i wszyscy członkowie przez intensywną w Kole pracę mają się wyrabiać na dobrych obywateli. Rzeczą Zarządu jest tak zainteresować pracą i tak ją podzielić między członków, by każdy znalazł swój przydział.

Nic tak, jak bezpośrednie zetknięcie się przez pracę własną, z organizacją nie wiąże.

Jako ważne dowody łączności członków z organizacją uważa się przychodzenie na zebrania i płacenie składek.

Sprężystość jednak w samem Kole nie wystarcza.

Koło nie jest organizacją odosobnioną, odciętą od tego, co się wokoło dzieje, a odwrotnie jest ono ogniwem wielkiego łańcucha, któremu na imię Centralny Związek Młodz. Wiejskiej. Koło samo nie może wypełnić celów, jakie stawia sobie organizacja, no i to Koło nieraz potrzebuje pomocy wyższych ogniw organizacyjnych. Dlatego też łączność z temi ogniwami powinna być bardzo żywa. Słyszymy często, że Koła narzekają, iż Okręg, Województwo czy Centrala czegoś nie zrobiły na czas. Zdarza się to, bo warunki pracy trudne. I te narzekania dowodzą, iż Koła interesują się organizacją. Ale tak postępują nie wszystkie Koła, niektóre prawie nie zwracają się do wyższych ogniw organizacyjnych, albo dlatego że są leniwe i wolą nie mieć pomocy a listu nie napisać, albo znów dlatego, że starają się same sobie wystarczyć.

I pierwszy i drugi wypadek zasługuje na potępienie, bo jesteśmy wielką gromadą, w której Koła to tylko pojedyńcze ogniwa. Z ich dopiero zgodnej współpracy i łączności powstaje żywy łańcuch organizacyjny i prawdziwy dorobek Związku.

A cóż dopiero mówić o wykonywaniu obowiązków względem Okręgu, Województwa czy Central'. Stałym objawem jest nienadsyłanie na okólniki, odpowiedzi wiemy, że niecałe 50 prct. Kół składa sprawozdania roczne itd. Tak jest niestety.

Wypływa to z niedoceniania łączności organizacyjnej. I dziwne—Zarządy Kół, które widzą u siebie w Kole, jak trudno pracować, gdy członkowie dokładnie obowiązków nie spełniają, zapominają o obowiązkach względem wyższych ogniw.

Z tą bolączką zerwać należy, a zerwać nietrudno, trzeba tylko chcieć. Niech Koła zasypują swemi życzeniami i uwagami i niech odpowiadają tak czy inaczej na wszelkie zapytania władz administracyjnych, a będzie to dowodem naszej sprężystości związkowej. Trzeba jeszcze dodać: że należy utrzymywać łączność z innemi organizacjami we wsi, jak: Kółka Rolnicze, Straże Pożarne, Spółdzielnie i t. d. dlatego, by wiedziały, co Koło robi oraz by z niemi współpracować w miarę potrzeby. Nie znajdzie się chyba taka organizacja, któraby nie przyszła nam z pomocą w naszej pracy, gdy zajdzie potrzeba.

Nie mówię tu o organizacjach nam nieprzychylnych. Żeby jednak tak było—trzeba, by Koło wywalczyło sobie uznanie na wsi! Robi to się, między innemi, i przez żywą łączność z organizacjami wioskowemi. Zapraszać trzeba ich delegatów na uroczystości organizacyjne, ważniejsze zebrania, chodzić na zebrania tych organizacyj, jednem słowem interesować się życiem społecznem swojej wsi, które przedewszystkiem skupia się w organizacjach społecznych.

Tylko zainteresowanie pracą w Kole wszystkich członków, żywa łączność z wyższemi ogniwami organizacyjnemi i współpraca z innemi organizacjami na wsi może pozwolić na wprowadzenie w życie ideałów Związku Młodzieży Wiejskiej. (D. c. n.)

J. Mazurkiewicz.

Wiele jest sposobów okazywania pismu sympatji, życzliwości jeden— wpłacić prenumeratę.

Trwała pamiątka obchodu 10-tej rocznicy niepodległości.

Naszą wadą, rzec można narodową, jest brak umiejętności wytrwania w systematycznej pracy.

Wiele i pięknie gadać umiemy, to też dużo jest zebrań, na których tworzą się wspaniałe projekty—a potem ludzie idą do domu i jedynie w notatkach sekretarza — o ile zebranie było protokułowane, pozostaje ślad, że coś miano stworzyć...

Młode pokolenie, wychowane w wolnej Polsce, jako jedno z naczelnych swych zadań uważać powinno twórczą, celową pracę. Jeśli jako młodzi nauczymy się każde zamierzenie zamieniać w czyn — tem więcej zrobimy, gdy jako dorośli i odpowiedzialni obywatele staniemy do wspólnego działania w naszych gminach, starostwach, województwach.

To też przystępując do organizowania obchodu 10-ciolecia niepodległości Państwa Polskiego--powinniśmy się zastanowić w pierwszym rzędzie, **w jaki sposób My, Młodzież, zgrupowana wKołach, uczcimy ten wielki dzień 11 listopada.**

Przedstawienia, odczyty — tak to być musi i będzie — poświęcimy temu sporo czasu, by we wszystkich wsiach w całej Polsce dzień wypadł jak najokazalej.

Lecz nas obowiązuje jeszcze co innego. Dziesięć lat temu nasi starsi koledzy stanęli w wojskowych szeregach, ochotnie niosąc swój trud i krew i bagnetem znaczyli zręby państwa — teraz mamy być pracowitymi murarzami, budowniczymi, którzy zwolna wznoszą wspaniały gmach wolnego państwa.

Cóż wiec dziś zrobić mamy, dla utrwalenia w pamięci rocznicy listopadowej.

Oto obmyślmy sobie i wykonajmy jakąś rzecz trwałą, którą wspólnemi siłami przeprowadzimy. Postanówmy ją na miarę naszych sił i sumiennie doprowadźmy do końca. Czy to będzie wysadzenie drogi drzewami owocowemi — można tę aleję nazwać „Jedenastego Listopada", czy zebranie funduszu i założenie bibljoteczki, czy też rozpocząć budowę Domu Ludowego — wszystko to stanie się trwałą pamiątką naszego wysiłku i wspólnej pracy.

Możemy też wznieść pomnik ku czci poległych w obronie Ojczyzny lub ufundować tablicę z nazwiskami tych, co się do utrwalenia naszego państwowego bytu przyczynili.

Słowem, mamy cały szereg możliwości godnego uczczenia Wielkiej Rocznicy. Będzie to zarazem dowodem naszej umiejętności działania wspólnemi siłami i świadectwem, że w ozwoju naszego państwa pragniemy być czynnymi i świadomymi swych zadań obywatelami.

Więc, koleżanki i koledzy, do pracy, niech żadne Koło nie pozostanie w tyle za innemi! Zacznijmy teraz nasze dzieło i doprowadźmy je do zamierzonego końca!

Z. Kańska.

—◊◊◊◊—

Dożynki w Nejdorf - Nejbrowie.

Pierwszy raz urządzone u nas zostały przez młodzież dożynki, których w tutejszych stronach już prawie nie obchodzą. Prawdopodobnie dlatego, że ludność nasza zbiedniała. Mają zaledwie po kilka morgów i latem, kto tylko może, wyjeżdża w świat daleki na roboty ziemne i ciesielskie. Skorzystaliśmy z tego, że obecny nasz proboszcz, który, pracując śród nas 3 lata, ze szczególnem zamiłowaniem jął się pracy na roli i w tym roku zbierał pierwsze plony swej pracy gospodarskiej. Wyszukałyśmy w domu wiersze, aby je później na dożynkach zaśpiewać. Jedna z koleżanek ułożyła wszystko w całość. Wybrałyśmy z pomiędzy siebie, które mają mówić i te się nauczyły.

Gdyśmy żęły—zdala widać było migocące sierpy. A gdy przyszła pani Pastorowa jedna z koleżanek postawiła snop przed nią i złożyła życzenia, które sama ułożyła.

„Stoi snop przed panią na polu ze złota,
to szczera wiejskich dziewcząt robota,
aby dobrze plonowało,
w przyszłym roku stokroć większy plon
wydało.

Uściskała ją serdecznie za to i poszła dalej obejrzeć. A od czasu do czasu wybucha pieśń radosna. Wre na łanach praca, trwa radosny wyścig. Spieszyłyśmy się w robocie aby ukończyć żniwo. Przypatrując się jedna drugiej, która ze żniwaczek najzgrabniej snopy wiąże, żeby za nią nadążyć.

A gdy już powiązane, zestawione w laszki, wtedy przyjdzie pora na dożynki. Jak radośnie się patrzy na pracę, którą się widzi na polu. Gdy już trochę zboża złożyłyśmy trzy koleżanki poszły się przebrać na poleszuczki, reszta stroiła tak zwaną brodę. Kępkę zostawionego zboża podzieliły na trzy części. Z każdej części splotły warkocz. Związały warkocze u góry przy kłosach i ubrały kwiatami. Śpiewki do tego są:

Kto brody nie piele —
temu wódki niewiele,
a kto brodę piele —
temu wódki wiele.

Po skończonej brodzie wszyscy się zbierają by się sfotografować. W końcu szły poleszuczki pomiędzy laszkami, aby ich nie zauważono. Ze zdziwieniem patrzyli wszyscy na te stroje, śmiejąc się i gwarząc pytano nas. „Skól wite. Odpowiadałyśmy— „Z Radyrza“ i t. d.

Następnie ustawiłyśmy się odpowiednio do fotografji. Po fotografji uwiłyśmy z najpiękniejszych kłosów trzy wianki. Przytem wszyscy przećwiczyli piosenki. Wianki te były dla pani Pastorowej, ks. Pastora i pana Olszewskiego instruktora Kółek Rolniczych, który dopomaga chętnym bardzo dużo w pracy. Ponieważ nie mogli być wszyscy ubrani w stroje ludowe, przystroiły się w nie chociaż trzy, które niosły wieńce. Ustawione wszystkie były w czwórki, a trzy z wieńcami szły na przedzie. Jedna z koleżanek poszła poprosić wszystkich na ganeczek, bo przyniosą wianeczek.

Gdy wróciła ruszyłyśmy ze śpiewem:

Hej, wylatuj sokole,
Już nie przyjdziesz w to pole,
Już nie przyjdziesz—tylko raz
Na drugi rok, drugi raz.
Plon niesiemy, plon,
W gospodarza dom.

Wszyscy stoją i czekają na nas. Z sekcji hodowlanej przyszli gospodarze, których myśmy się nie spodziewały, bo byłybyśmy ułożyły też odpowiednie wiersze. Gdyśmy doszły kol. Hela Rylówna winszowała.

Otwórzcie nam Państwo szeroko wrota,
Bo się tu wali wiejska robota.
Przynosimy plon w gospodarza dom,
Oby dobrze plonowało,
Po sto korcy z kopy dało
Wyszliśmy Państwo przed ganeczek,
Przyjmijcie od nas wianeczek
Składamy Wam plon
Gospodarzowi całych kolonij w dom.
Plon niesiemy, plon i t. d.

Po każdej zwrotce wszyscy odśpiewali— „Plon niesiemy, plon, w gospodarza dom.

Koleżanka Leokadja Pawłowska:

Otwórzcie nam Państwo swoje wierzeje,
Już się pszeniczka na polu nie chwieje,
Nie chwieje się i jareczka —
Sprzątnęliśmy do ziarneczka.
Bóg daj zdrowo plonowało,
Że tak roczek doczekało Plon i t. d.

Odśpiewaliśmy potem wiele innych piosenek.

Między innemi instruktorowi Olszewskiemu śpiewałyśmy:

Pan Olszewski dobrze zrobił
Że do nas na dożynki przybył
Złożyłyśmy mu wieniec
A z nim prośba nowa
By nigdy nie zapomniał
Nejdorf-Nejbrowa. Plon i t. d.

H. Rylówna:

A jużeśmy prześpiewały
Od końca do końca
I prosimy Gospodarzy
O salę do tańca,
Będziemy się weseliły
Bośmy zarobiły,
Bo najpierwsze w okolicy żniwa
ukończyły.

Poczem wszyscy uczestnicy pochodu zaproszeni zostali na poczęstunek. Muzyka i tańce były ostatnim aktem naszej uroczystości. Do 10-ej wieczór bawiliśmy się, następnie wszyscy się rozeszli do swoich domów z tą myślą, aby w przyszłym roku móc większy plon zebrać.

Krasieniniaczka *Helena Rylówna.*

Pomorze w czasach przedhistorycznych.

II. Rozwój kultury.

Rozwój kultury na Pomorzu przedstawia nam **archeologja.** Postęp ludzkości najwyraźniej zaznacza się w przejściu od używania narzędzi kamiennych do wyrobów metalowych. Więc są dwie główne epoki kultury: epoka kamienna i metalów; w tej drugiej my jeszcze żyjemy. Epokę kamienną dzielimy na 3 okresy. Czasy metalów dzielą się na okres miedzi, bronzu i żelaza.

Scisłego odgraniczenie tych epok i okresów, jednych od drugich, nie było w rzeczywistości. Z nastaniem nowego okresu nie kończyła się jeszcze dawniejsza epoka; obok nowych narzędzi metalowych używano jeszcze długo kamiennych, a nawet przy wyrabianiu nowych z kamienia nadawano im kształty pojawiających się w użyciu form metalowych. Rozwój kulturalny każdego okresu przez wzrost dochodził do szczytu rozkwitu, poczem następował upadek. Bodaj zawsze równocześnie rozpowszechnione były dwie formy kultury: upadająca i wyrastająca. Wszak dzisiaj na Kaszubach jesteśmy świadkami wyrabiania starożytnym zwyczajem płótna na krosnach, a nikt nie zaprzeczy, że równocześnie ten sam materjał wyrabiają żelazne maszyny w fabrykach. I to jeszcze o rozwoju kulturalnym Po-

morza wiedzieć trzeba — nie wszystkie wyżej przytoczone okresy równomiernie w nim zachodzą. Okres miedzi np. u nas był widocznie bardzo krótki, gdyż o nim na Pomorzu prawie nic nie piszą. Okoliczności, wpływające decydująco na kulturę północnej Europy, a zarazem Pomorza, uwydatniają prócz dawniejszego okresu kamiennego pięć po sobie następujących okresów o wyraźnych znamionach.

Jest rzeczą pewną, iż człowiek w Europie żył już w czasie „diluvium", współcześnie z wymarłymi obecnie zwierzętami ostatniej epoki, lecz bez zwierząt domowych. Był też świadkiem, jak lody zajęły kraj od północy i od południa, zostawiając między sobą w środkowych Niemczech ziemię wolną, ciągnącą się pasem od wschodu ku zachodowi. Na tej wolnej przestrzeni odnajdują wiele śladów człowieka, zwlaszcza w jaskiniach; z tych jest sławna w świecie naukowym jaskinia w dolinie Wierzchowa na północny zachód od Krakowa, odkryta w r. 1873 przez hrabiego Zawiszę. Mieszkaniec owej jaskini to bodaj pierwszy człowiek ziemi nadwiślańskiej w czasie, gdy sąsiednie kraje północne pokryte były lodami. Ponieważ w owych czasach używano narzędzi grubo ociosanych głównie z kamienia, dlatego nazwano tę epokę dawniejszym okresem kamienia.

Trwało to długo, bardzo długo, zanim powoli temperatura się podniosła i lody stopniały. Zwierzęta dyluwjalne niektóre wymarły, inne, jak np. lis biegunowy i ren, wyprowadziły się ku północy. Nastały zwierzęta dzisiejsze. Już wtedy, gdy Wisła płynęła w swem pierwotnem łożysku na zachód, a wzgórza pomorskie jeszcze się bieliły lodami, człowiek z południowych stron przybył na Pomorze, okrążając wody i bagna.

Wszystkie główne drogi, któremi dotarli na Pomorze przybysze z południa, odszukać można, badając wykopaliska w postaci narzędzi kamiennych. Pokazują one w porównaniu do narzędzi z dawniejszego okresu kamiennego większe wyrobienie poczucia piękna twórców; to też nazwano czas używania tych nowych narzędzi nowym okresem kamiennym.

W tym czasie człowiek nastał na Pomorzu, bo wydobyto przedmioty kamienne wyłącznie*) neolityczne i to w wielu miejscach, a mianowicie w części kraju zwanej „Przednie Pomorze"—i na wyspie Rugii. Ten okres przypada na kilka tysięcy lat przed rokiem 1500 ery przedchrześcijańskiej; gdyż wtedy zaczęła się rozszerzać znajomość metalu (miedzi).

*) nowszy okres kamienny,

Człowiek był wysokiego wzrostu, ale nie olbrzymem, z głową w tył wydłużoną a wąską. Miał już stałe siedziby na wzgórzach, wśród bagien lub na brzegu jezior i rzek, nietylko dla łatwiejszego zdobycia żywności, lecz także gwoli większego bezpieczeństwa przeciwko napadom. Zwierzętami domowemi były wtedy: pies, krowa i koń. Razem z hodowlą bydła uprawiał człowiek rolnictwo, wskazują na to wydobyte żarna do mlenia mąki. Przedewszystkiem dostarczały żywności łowy i rybołóstwo. Skóry z ubitych zwierząt służyły jako ubiór; z rogów i kości wyrabiał sobie broń i rozmaite narzędzia. Lecz najczęściej w tym celu brano jako materjał kamień stosownie obrobiony; według kształtu i upiększenia stwierdzają uczeni długi rozwój od form prostych do coraz doskonalszych. Przedziurawienie kamienia, mającego służyć jako siekiera dokonywano w ten sposób, że kość zwierzęcia zwilżoną w mieszance wody i piasku obracano końcem na wierzu kamienia tak długo, aż przez tarcie nie nastąpiło wydrążenie na wylot. Niektórzy badacze to naśladowali; rzecz im się udała bez nadzwyczajnych trudności, lecz z pewnym zapasem cierpliwości. Z kamienia wyrabiano noże małe i duże, igły do strzał i dzid, piły, dłuta, topory. Naczynia różnej wielkości były z gliny; często z ozdobami. Perły bursztynowe i zęby dzikich zwierząt na sznurze nosił człowiek dla upiększenia. Umarłych grzebano w ziemi w tak zwanych grobach skrzynkowych, których ściany tworzyły płyty kamienne. Dopiero pod koniec tej epoki nastało palenie nieboszczyków.

5. Południowe wybrzeże Bałtyku zwłaszcza na Powiślu, obfitowało w drogocenny bursztyn, który był bardzo pożądanym przedmiotem handlowym, mianowicie u Greków. Postęp od starych form kamiennych do narzędzi bronzowych dla Pomorza sprowadził handel. Ponieważ pieniędzy jeszcze nie znano—mieszkańcy nadbałtyccy wzamian za bursztyn odbierali od narodów południowych przedmioty do codziennego użytku z bronzu (mieszanka miedzi z cyną), pociągające oko połyskiem złota i powabem pięknych kształtów, a przytem trwałe. Z początku oczywiście tylko zamożni ludzie mogli się poszczycić rzadkiemi okazami z bronzu, kiedy lud jeszcze długo używał starych narzędzi kamiennych. Okres bronzu na Pomorzu wyznaczają uczeni na czas około roku 1500—500 przed nastaniem ery chrześcijańskiej. Zabytki z owych czasów wskazują na silny związek naszego kraju z Węgrami i Włochami. W ziemiach nadbałtyckich zauważono samodzielny jakiś rozwój kultury bronzowej. W VI wieku przed narodzeniem Chrystusa zaczęto na Pomorzu płacić pieniędzmi. Najstarsze monety, tu znalezione,

pochodzą z Grecji. Szlak handlowy szedł na Poznań, Śląsk, Węgry, Siedmiogród, Serbję, Macedonję do morza, oblewającego Grecję.

Z drugiej części okresu bronzu pochodzą wydobyte r. 1846 przedmioty bronzowe, pokazujące formy tak charakterystyczne i w Europie daleko i szeroko rozpowszechnione, iż niektórzy czas uzywania bronzu nazywają epoką holsztacką. (Hollstadt, miasto w południowych Niemczech, gdzie wydobyto przedmioty z bronzu). Naczynia z tych czasów, palone z gliny, przedstawiają całkiem nowe formy. Często mówi się o tak zwanych urnach twarzowych z wyobrażeniem twarzy na wierzchu. (C. d. n.]

Klemens Derc.

Z TERENU.

Samozwańczy Zjazd w Lublinie

(Bałamuctwa „Wici“ i ich zwolenników).

W każdej walce obowiązuje przeciwników szlachetność i godna ludzi uczciwych zasada niepostugiwania się kłamstwem. Niestety nie można tego powiedzieć o „Wiciach“ i umieszczonych w nich wszelkiego rodzaju wypocinach przepojonych nienawiścią mózgów różnych niedoszłych wielkości.

Pismo to stale pisze o etyce, prawdzie i t. d. a ogłasza fałsze i głupstwa obliczone na to, że młodzież wiejska na nich się nie pozna.

Od jakiegoś czasu wzięto sobie za temat Lubelski Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej,

Żeby naprawdę kto „Wiciom“ wierzył, toby zawołał: cóż się w tym W. Z. M. W. za straszne rzeczy dzieją, większość Zarządu za „Wiciami“, a tu uchwalają jakiś statut, „robią zamach“ na samodzielność; jednem słowem torturują tak „większość“ Zarządu, że aż się **p. K. Majowi przypominają czasy, gdy w Krasnymstawie oberwał po... nosie, gdy jako instruktor wtrącał się nie do swoich rzeczy.** I o dziwo—robi to mniejszość!

Naprawdę skandal.

Ale odłóżmy „wiciowe“ i „tęczowe“ okulary i popatrzmy okiem normalnego i zdrowego na umyśle człowieka.

Cóż zarzucają „Wiciowcy“ Lubel. Woj. Zw. Mł. Wiej.?

1) Że nie uznają ich Zjazdu, który zwołują na 21 października b. r.

2) Że stoi na stanowisku, iż pp. K. Maj, Steliga, Włodarczyk, Nosek i t. d. nie są członkami Zarządu Wojewódzkiego.

3) Że zatwierdzono statut samodzielnego W. Z. M. W.

Zacznijmy od statutu, Samozwańcze jakieś „prezydjum“ (!) w osobach pp. Steligi, Maja i Włodarczyka głosi, iż statut Woj. Zw. został „sfałszowany“ przez prezydjum (prawdziwe).

Otóż stwierdzamy. **Wszyscy ci panowie, co stworzyli to nowe „prezydjum“ jakiegoś tam Związku na ul. Zamojskiej byli obecni podczas uchwalania statutu i podczas uchwały o przynależności Związku Wojewódzkiego do C. Z. M. W. (Tamka).**

Oględnie więc mówiąc—głoszą nieprawdę, gdy piszą, iż ktoś tam statut sfałszował. Że im się taka uchwała nie podobała to inna rzecz, ale byli w mniejszości... trudno. Zarząd był przez Zjazd upoważniony do uchwalenia i zatwierdzenia statutu, co też uczynił.

Temu muszą się podporządkować wszyscy albo odejść.

Od chwili uchwalenia statutu istnieje tylko jeden Wojew. Związek, o**party na poszanowaniu uchwał zjazdowych wszelkie inne poczynania są rozbijaniem organizacji.**

Ci co się na statut nie godzili—powinni obejść—bo członkowie Zarządu muszą statut uznawać w każdej organizacji. Innego zdania byli pp. Steliga, Włodarczyk, K. Maj i towarzysze. Uważali, że statut swoją drogą, a oni swoją będą dalej szkodzili organizacji i nią... rządzili. Odebrawszy list kol. prezesa Miketty, że przestali być członkami Zarządu zwołali zebranie jeszcze dawnego Zarządu, sekcji przy Woj. Zw. Kół. Rol. w lokalu W. Z. K. R., nawet nie pytając się, czy lokal będzie wolny.

Rozumie się, że nikt z członków Zarządu samodzielnego Woj. Zw. Mł. Wiej. na zebranie to nie przyszedł, jako zwołane przez osoby, które same wykreśliły się z listy członków Zarządu.

Wybrali więc **bezprawnie** jakieś „prezydjum“, które postanowiło zwołać Zjazd Walny Wojewódzkiego Związku na dzień 21 października b. r.

Widzą dobrze ci panowie, że Zjazd ten nie jest Zjazdem Zw. Mł. Wiejskiej Wojew. Lubelskiego, gdyż ten może zwołać tylko Zarząd prawowity, a podszywają się pod nazwę Związku.

Związek jest dziś osobą prawną i nie pozwoli na nadużywanie, na jakieś niewiadomo przez kogo zwoływane Zjazdy. Wiemy, że

obawiają się przyszłego Zjazdu Walnego, któryby potępił bezwątpienia ich stanowisko — pp. oderwańcy zwołali swój Zjazd przed Zjazdem dorocznym.

Nie pomogą tu wołania, że Wojewódzki Związek i prezydjum nie zwołało Zjazdu na 2 września b. r. **Każdy zdrowo myślący człowiek wie, że Zjazd 2 września, dwa dni po Dożynkach nie udałby się i że im chodzi o wprowadzenie bezładu do organizacji.**

Bezczelnością jest już pisanie, że Zjazd ten zwołali formalnie, bo do chwili zmiany statutu tylko Zarząd ten Zjazd zwołać może. Jak „Wici“ z początku podawały się fałszywie za organ Związku Młodz. Wiej. (co się potem okazało), bo dziś już piszą tylko „pismo młodzieży wiejskiej“, tak i ten **Zjazd dnia 21 października—może być, jakim chce p. Maj i towarzysze zjazdem, ale nie Zjazdem Związku Młodz. Wiejskiej Woj. Lubelskiego.**

Dlatego też Koła na ten Zjazd delegatów nie będą wysyłały.

Nieprawdą jest, że ktoś „sfałszował statut Lubelskiego Wojew. Zw. Mł. Wiej., jak piszą pp. Maj, Steliga i towarzysze—bo sami ci panowie byli na zebraniu, gdy ten statut w całości był uchwalony na zebraniu, gdzie decydowano o przynależności Wojew. Zw. do C. Z. M. W. Nieprawdą jest, że panowie ci tworzą większość w Zarządzie Lub. W. Z. M. W., bo z chwilą uchwalenia statutu przestali być członkami Zarządu, gdyż statutu nie uznają. Nieprawdą też jest, że byliby w większości w Zarządzie W. Z. M. W. według dawnych zasad prawnych (sekcja przy Kółkach Roln.), bo wówczas Zarząd składał się z 13 członków, w tem 2 delegatów W. Z. K. R.

K. R.

Oświadczenie.

Wchodząc do Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Lublinie, jako przedstawiciel Związku Polskiego Nauczycielstwa S. P. podpisałem odezwę umieszczoną w „Wiciach“ № 27 we własnem imieniu.

C. Wycech.

Lublin 29 września 1928 r.

Ze zjazdu Wołyńskiego Wojewódzkiego Zw. Mł. Wiej.

Dnia 30 września odbył się w Równem doroczny Sprawozdawczy Zjazd delegatów Kół Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Ze sprawozdań władz Związku widać było duży rozmach w pracy i poważne jej rezultaty. O zrozumieniu pracy Związku i zainteresowaniu Zjazdem świadczy fakt przybycia delegatów z całego terytorjum województwa wołyńskiego. Obrady toczyły się w atmosferze spokojnej, nawet przy rozważaniu stosunku Wołyńskiego Związku do zatargu w Centrali Warszawskiej przeważał umiar w dyskusji. W tej sprawie Zjazd potwierdził stanowisko Rady i Zarządu z dnia 9—VI w brzmieniu następującem:

„Rozpatrywszy kwestję zatargu wynikłego pomiędzy C.Z.M.W. i C.Z.K.R. —Rada nadzorcza Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej stwierdza, że stoi na stanowisku ścisłej współpracy obu organizacyj na zasadach równorzędności w Województwach z równoczesnem powiązaniem obu organizacyj we władzach Centralnych na zasadach samorządnych i równorzędnych, a to dla utrzymania jednolitości ruchu społecznego na wsi.

W związku z powyższem Rada Nadzorcza wypowiada się za jaknajszybszem zlikwidowaniem sporu, zastrzegając się kategorycznie przeciwko jakimkolwiek zakusom rozbijania jednolitej organizacji Młodzieży Wiejskiej. Oraz wypowiedział się nadal za podtrzymaniem swego stanowiska neutralnego.

Uchwałę dn. 9/VI uzupełnił dodatkiem, że uważa za wskazane, aby Związek Młodzieży posiadał swoją osobowość prawną. Do Rady Nadzorczej zostali wybrani następujący kol. kol.:

Staniewicz Antoni z Łucka
Kowalski Andrzej z Krasnego
Grabowski Jan z Kiwerc
Słowiński Marceli z Lipnik
Łozowski Bronisław z Granatowa
Polowy Leonard z Krzemieńca

Zarząd stanowią:

Hermaszewski Antoni prezes
Mrówka Jan sekretarz
Czapla Czaplicki Juljan skarbnik, oraz delegat Kółek Rolniczych.

Zjazd zakończył się herbatką towarzyską.

Uczestnik.

Wrogowie i rozbijacze ruchu Młodzieży Wiejskiej.

W jaki to sposób „Samopomoc Cłopska“ probuje obałamucić młodzież na wsi.

O pojawieniu się „Samopomocy Chłopskiej“ wszyscy przeważnie ze starszych na terenie Lubelszczyzny pewno wiedzą. Młodzież jednak nie zwraca na to uwagi i nie zdaje sobie sprawy z tego, jak to „stronnictwo polityczne“ w ostatnich miesiącach b. r. wyciągnęło ręce po *„nią“* i ze wszystkich sił stara się za przykładem starszych których część obałamuciło swemi „komunistycznemi” hasłami, obałamucić i złowić na *wędkę* młodzież wiejską. „Samopomoc Chłopska“ swoje *uświadomienie* Mł. Wiejskiej zaczęła od tego. że przy swem głównem piśmie („Samopomoc Chłopska“) wydaje dodatek miesięczny p. t. *„Życie Młodzieży.“* oraz od rozpoczęcia *próby* organizowania na wsi *swoich* t. zw. *Kół Młodzieży Chłopskiej.* (przy „Samopomocy Chł.“)

Zdawałoby się napozór że to nic nadzwyczajnego i że, jak mówi przysłowie, „w Polsce wolno, jak kto chce“ oraz to że nas Młodzież w Kołach Mł. Wiej. nie powinny interesować *„stronictwa partyjno-polityczne“*, lecz jednak na to, co się obecnie dzieje, nie możemy pozostać obojetni. A więc gdy w Warszawie został wywołany rozłam w Zw. Mł. Wiej., to w tymże czasie „Samopomoc Chłopska“ w Lublinie, *wybierając stosowną dla „siebie“ porę,* rzuciła sieci na Młodzież Wiejską, organizując sekcję t. zw. „Kół Mł. Chłopskiej przy Zjedn. Lewicy Chłopskiej „Samopomoc“, oraz wydając przy swem piśmie miesięcznik „Życie Młodzieży“. W tym to „Życiu Młodzieży“ wyraźnie przeciwstawiono się Centr. Zw. Mł. Wiej., atakując „Siew“ oraz „Wici“.

Między innemi dodatek do „Samopomocy” z dn. 10 sierpnia b. r. „Życie Młodzieży„ № 3 tak pisze: **„Jeżeli tedy wśród starych chłopów grasować zaczęły przeciworganizacyjne nastroje, to nie dziwota że młodzież chłopska im ulegała. Stać się to mogło tem łatwiej, tam gdzie młodzież chłopska zakosztowała górnolotnych cukierków, jakimi raczyły ich „Wici“ i „Siew“. Nie jeden chłopiec, widząc bujanie o wszystkiem, a nie o tem, co w twardem życiu społecznem go boli i zajmować może, splunął z pogardą na faszystów, lecz zamiast walczyć z faszystami w Kole, sam się usuwał zupełnie z organizacji.“**

W taki więc sposób „Samopomoc Chłopska“ określając swój stosunek do Zw. Mł. Wiej. rozpoczyna swoje uświadomienie wśród młodzieży. My zas Młodzież Wiej., zorganizowana w Kołach Mł. Wiej., nie w celach walki partyjno-politycznej lecz w celach kulturalno-oświatowych, musimy teraz z całą stanowczością określić swój stosunek i odpowiedzieć rozbijaczom Młodzieży Wiej. z „Samopomocy“, że naszego Związku nie stworzyły stronnictwa polityczne pod hasłem walki klasowej *lecz Związek Mł. Wiej. utworzyliśmy sami pod hasłem „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“. Naszej pracy na wsi nie potrzebujemy „Sam. Chł., przedstawiać gdyż sama ją widzi, niech więc przywódcy „Sam. Chł“. pokażą co zrobili dla dobra wsi polskiej.*

Zaś co do rozłamu w Zw. Mł. Wiej., to nietylko to nas nie osłabiło, gdyż prędzej czy później musimy dojść do porozumienia i zjednoczyć się; zresztą to jest nasza sprawa a nie „Samopomocy Chł.“, a to co „Samopomoc Chł.“, nazywa *bujaniem* i że z naszej organizacji usuwa się młodzież wiejska — to my nazywamy poprostu *kłamstwem,* gdyż nasze szeregi wciąż wzrastają a nie zmniejszają się, jak twierdzi „Samopomoc“. A jeżeli okoliczności nas rozdzieliły, to nie w celu, żeby się zwalczać lecz żeby rywalizować w pracy z pożytkiem dla wsi i dla dobra państwa. Jeżeli zaś „Samopomoc Chłopska“ ośmiela się nazywać naszą organizację *„faszystami“* to my nazywamy „Samopoc Chł.“ organizacją o charakterze komunistycznym.

Słusznie powiedział Pan Prezydent Rzeczypospolitej na „Dożynkach“ w Spale b. r., że przychodzą do nas ludzie, którzy tylko dobijają się władzy; do takich ludzi możemy śmiało zaliczyć „Samopomoc Chł.“, której się obecny ustrój życia w Polsce nie podoba, przywódcy „Samopomocy“ wyobrażają sobie, że wszystko, co jest zbudowane, trzeba zburzyć i dopiero nanowo według *„ich“*. pojęcia budować i żeby *„oni“* byli tymi *budowniczymi* i *„zbawcami ludu“*, za których chcą uchodzić.

Jak „Samopomoc Chł.“ wyobraża sobie pracę nad młodzieżą niech nam posłuży, co we wspomnianem „Życiu Młodzieży“ na ten temat pisze: **„Nasza praca wśród młodzieży chłopskiej nie jest i nie będzie osłabianiem, lecz jej wzmacnianiem przez wskazywanie właściwej drogi sojuszu z młodzieżą robotniczą w walce o wspólne cele, o wielką ideę społeczno-kulturalnego wyzwolenia chłopów i robotników“.** A więc Wy, Szanowni Panowie, zgrupowani w „Samopomocy Chł.“, twierdzicie, że wszystkie organizacje osłabiają lud, a przeważnie Młodzież Wiej., „wy“ zaś chcecie być „uzdrowicielami“ i chcecie tę mło-

dzież według „waszego“ sposobu uzdrowić! Wiedzcie jednak że gdy ktoś zachoruje to obok doktorów znajdą się jeszcze i znachorzy, baczcie więc, żebyście czasem nie zostali tymi znachorami, którym, gdy się nie uda uzdrowić, wtedy biorą nogi za pas w obawie o swoją skórę.

Twierdzicie że wasze szeregi rosną i że wasze hasła znajdują zrozumienie wśród młodzieży na wsi, cóż się jednak okazuje, nietylko że młodzież waszych haseł słuchać nie chce, lecz i starsi tak was zrozumieli, że opuszczają wasze szeregi, twierdząc, że dosyć mają obiecanek waszych i bałamucenia, próbując więc *umasowić* swoje szeregi, jak pisaliście w onem „Życiu Młodzieży“, uderzyliście całą siłą w Zw. Mł. Wiej., lecz próżne i daremne wasze atakowanie, Młodzieży, zorganizowanej w Zw. Mł. Wiej., rozbić nie potraficie, a próbując rozbijać, prędzej sami możecie się rozbić. Młodzież Wiejska pomimo zakusów i usiłowań rozbijaczy pójdzie zdecydowanie i wytrwale pod swoim sztandarem, wiedząc że tylko pracą i wytrwałością możemy dojść do silnej Polski Ludowej.

Pisał — *Lipski Stanisław.*

◎◎◎◎◎◎◎◎

Wychowanie Rolnicze.

Jak rozpocząć pracę wychowania Rolniczego w Kole i Okręgu?

Coraj liczniej napływają zapytania, jak rozpocząć pracę wychowania rolniczngo. Aby praca ta dała dobre rezultaty należy się zastanowić, jak do niej przystąpić.

Te Okręgi, na których terenie jest silny, z odpowiednim aparatem Okręgowy Związek Kółek Rolniczych, dalej szkoła rolnicza z chętnym personelem nauczycielskim i do tego jeszcze instruktor młodzieży, a także Koła pracują z zapałem—mają pewność, że przy takich warunkach praca wychowania rolniczego da w krótkim czasie wyniki wspaniałe. **Dobrzy fachowcy rolni i chętna, zorganizowana młodzież to tajemnica powodzenia.**

Weźmy jako przykład Zamość: posiada 2 szkoły rolnicze; męską i żeńską, 2 instruktorów rolnych i instruktora młodzieży; podobnie przedstawia się w Łasku, Lublinie i t. d.

Są jednak Okręgi, które mają trudniejsze warunki, np. nie mają pomocy szkoły rolniczej i mniej instruktorów Kółek, jak: Jędrzejów, Sochaczew, Błonie i t. p. **Te Okręgi więcej muszą własnej pracy, myśli i starań dołożyć,** aby osiągnąć dobre rezultatv **i większa** musi być **pomoc fachowa Centrali.** Przy dobrych chęciach—rezultaty są widoczne.

Są i takie Okręgi, gdzie niema ani instruktorów, ani szkoły rolniczej i tutaj cała praca opiera się na wychowańcach szkół rolniczych, Centrali i Kołach. Takich Okręgów bez instruktorów i szkoły na szczęście coraz mniej, a za parę lat już ich nie będzie. W takich Okręgach ciężka jest praca, ale dla chcącego niema nic trudnego. Sprężysty Zarząd Okręgowy, dokładne wykonywanie instrukcyj; zdobywanie wiedzy rolniczej wszelkiemi możliwemi sposobami i, jak zwykle, ścisła łączność z Centralą—a praca rozwijać się będzie. Pracą zdobędą instruktora i doczekają się powstania Okręgu C.Z.M.W. i szkoły rolniczej.

W takich więc różnych warunkach pracują dzisiaj Okręgi i Koła; przodownikami w tej pracy powinni być i przeważnie są wychowankowie szkół rolniczych.

Powiat, który chce rozpocząć pracę W. R., winien w pierwszym rzędzie zwołać zebranie tych, którzy okazują zainteresowanie. Celem zebrania jest stworzenie Okręgowej Komisji Rolnej, która winna opracować plan pracy i przystępować do wykonywania go. Na zebraniu organizacyjnem Komisji należy zapewnić sobie przyjazd instruktora Wychowania Rolniczego Centrali lub Województwa. **Do Komisji Rolnej winni wejść instruktorzy Kółek, personel szkół rolniczych,** część członków Zarządu O.Z.M.W., przedstawiciele wychowanków szkół i t. p.

Po utworzeniu Komisji Rolnej i zorganizowaniu sekcyj rolnych w Kołach, które dają gwarancję że pracować będą, mamy już skończone przygotowania i **mamy ludzi, których obowiązkiem jest pamiętać o pracy rolnej w Okręgu.**

W okresie zimowym przeprowadzić będą mogli coś z tego, co w artykule poprzednim podałem, zaś na wiosnę każdy z zorganizowanych Okręgów rozpocznie pracę konkursów, wyjazdy na praktyki krajowe i zagraniczne, wycieczki, doświadczalnictwo i t p. I w ten sposób **Koła nasze** jeszcze **silniej rozwijać się będą, zrzeszając coraz liczniejsze szeregi młodzieży chłopskiej do pracy radosnej i twórczej.**

Bo ten rolnik, który pozna, nauczy się, zrozumie: ziemię, rośliny, zwierzęta, życie przyrody—inaczej pracuje. Praca jego to nie praca niewolnika, który, przeklinając swój los, przechodzi przez życie—ale to praca artysty,

który tworzy nowe rzeczy. Gdy, bywając u dobrych rolników, patrzałem na tych, którzy wytwarzali nowe odmiany, próbowali różne pasze, zakładali doświadczenia, prowadzili rachunkowość—widziałem, że każdy z nich, gdy wyjdzie na pole, to inaczej patrzy na rolę, rośliny i inwentarz. Ci rolnicy ciekawi są, jakie rezultaty dadzą próby z różnemi paszami, nawozami, siew w szerokie rzędy, orka głęboka, nowa odmiana i tak dalej.

Jest masa ciekawych rzeczy w rolnictwie, których poznawanie rolnikowi życie urozmaica i prowadzi go do dobrobytu, a jednocześnie odciąga go od wódki, włóczenia się po sądach i jarmarkach.

Zaciekawić młodzież rolnictwem, to jedno z zadań wychowania rolniczego. Bądźcie ciekawi, koleżanki i koledzy, i dowiedźcie się, dlaczego instruktorzy mówią, że krowa czerwona lepsza jest od czarnosrokatej, kura zielononóżka od żółtej, ziemniaki Deodora od Woltmanów. **Obudzona w młodzieży ciekawość, to dowód, że Młoda Wieś pragnie wiedzy, która z niej uczyni potęgę.**

Jur.

Okres jesienny w sekcjach rolnych.

Nadeszła jesień—z nią kończy się praca konkursowa i czas zastanowić się, co teraz należy zrobić, aby drogiego czasu nie tracić. Pamiętać należy, że czas to pieniądz, że trzeba go dobrze wyzyskać. W pierwszym rzędzie **każdy koleżanka i kolega powinien pragnąć wstąpienia do szkoły rolniczej,** która z nich zrobi prawdziwych przodowników w podnoszeniu dobrobytu i kultury wsi polskiej. W naszej gromadzie niech się nie znajdzie nikt, ktoby z pogardą odzywał się o nauce, a odwrotnie—proście rodziców o pozwolenie. O ile samym Wam trudno przekonać, to postarajcie się, aby Was poparł instruktor młodzieży, czy też Kółek Rolniczych; często to wiele pomoże i ułatwi dostanie się na ławę szkolną. Ci, którzyby nie mieli pieniędzy na opłacenie pobytu w szkole, niech znowóż pomówią z instruktorem, a może uda się mu dostać pomoc z Sejmiku, tak zwane stypendjum. Niema dziś powiatu, któryby co roku nie przeznaczał pewnej sumy na pomoc dla niezamożnych uczniów szkół rolniczych. Jednym pokryje całkowicie, innym połowę, jeszcze innym może udzielić pożyczki, o ile chwilowo gotówki nie mają. Trzeba jednak o tem myśleć i dobijać się o to, bo sami nie przyjdą i nie zaproponują. **A więc każdy, kto chce otrzymać—niech złoży podanie do Okręgowego Związku** Młodzieży Wiejskiej, gdyby go w powiecie nie było do Okr. Zw. K. R. **i zawiadomi o tem Centr. Zw. Mł. W.** — a my dopilnujemy, aby się dostał. Pomoc powinni otrzymać tylko członkowie Kół Młodzieży, gdyż oni po powrocie, nietylko sami wykorzystają to, co się dowiedzieli, ale w pogadankach w Kole, w pracy konkursowej i t. d. uczyć będą swych kolegów i koleżanki—tym sposobem spłacą dług, jaki zaciągnęli, biorąc pomoc. W wielu już Kołach, które mają wychowanki czy wychowańców szkół rolniczych żywo idzie praca. Dowodzi to, że nauka w las nie idzie. **Z każdym rokiem jaśniej na wsi** — coraz więcej młodych, świadomych rolników, których praca wydaje dobry plon.

Ci, którzy do szkół rolniczych wyjechać nie będą mogli, **niech nie myślą, że przez to droga do zdobycia oświaty rolniczej, dla nich zamknięta. Trzeba ino mocno chcieć.** A więc **są następujące sposoby: 1) bibljoteczka rolnicza** i próby w praktyce, **2) zakupienie radja** i korzystanie z odczytów, **3) uczęszczanie na kursy w Kole i Kółkach Rolniczych, 4)** prenumerata **gazet rolniczych, wspólne czytanie** i omawianie, **5) kursy korespondencyjne im. Staszica.**

Dobra książka, to prawdziwy przyjaciel człowieka; bez książki niema dobrego gospodarza. Że w lecie trudno jest rolnikowi zasiąść przy książce, to każdemu z nas rolników dobrze wiadomo; po znojnej—do późnego wieczora trwającej pracy, najwyżej można przejrzeć gazetę, a prawdziwie czyta ją się w niedzielę. Ale **teraz w jesieni i potem w zimie,** kiedy **nadchodzą długie wieczory** czasu będziemy mieli więcej, **czas** więc zarządom **pomyśleć o zapewnieniu** członkom odpowiednich książek. Można korzystać z bibljotek Okręgowych Związków Młodzieży lub Kółek; najlepiej jednak postawić sobie za cel założenie własnej bibljoteki, zwrócić się do Centrali o spis książek i zbierać pieniądze na zakup. Kupować po parę i tak zwolna, książka do książki, a złoży się bibljoteka. Niech w Kołach zbudzi się pragnienie książki, a wtenczas łatwiej będzie Okręgom zdobyć z Sejmiku pieniądze lub Centrali z Ministerstwa. Chociaż coraz rzadziej, ale i dzisiaj jeszcze zdarza się, że bibljoteka w Okręgu prawie nie wypożycza książek, bo Koła się nie zgłaszają, to już wstyd wielki, to jest prawdziwy grzech.

Koła ruchliwsze, które mają trochę pieniędzy **niech pomyślą, czy nie dobrze byłoby zakupić sobie radjo.** Wiele poży-

tecznych rzeczy można przez nie usłyszeć; bardzo dużo odczytów z rolnictwa, wygłaszanych przez najlepszych znawców, a pozatem koncerty muzyczne, śpiewy i t. p. Dla jednego trudno się na to zdobyć, **ale przecież rozumiemy, że gromada to siła**. Parę przedstawień, regularnie opłacane składki i potrzebna suma się zbierze. Cena dobrego aparatu z głośnikiem wynosi dzisiaj około 400 zł.

W wielu Kołach Młodzieży w nadchodzącym okresie zimowym **urządzimy kursy rolnicze.** Bywając na kursach w Kółkach Rolniczych—bardzo rzadko i mało widywałem młodzieży; tymczasem niepowinno się opuszczać żadnej okazji usłyszenia rzeczy pożytecznych. Tyle każdy rolnik młodszy czy starszy ma braków, tylu zjawisk w gospodarce i przyrodzie nie umie sobie wytłumaczyć, że musi szukać tych źródeł, z których bije czysta kryniczna nauka. Już **dzisiaj winny Koła zwracać się do Okręgu**, a ten do Centrali **o przeprowadzenie kursów.**

Poza „Siewem“ winny Koła prenumerować gazety rolnicze, które omawiają ciekawe i na czasie zawsze tematy gospodarcze. Należy je wspólnie czytywać, po przeczytaniu omówić, a co dobrego, to w praktyce zastosować. Uda się dobrze, nie—sprobować jeszcze raz, albo zapytać się instruktora w okręgu czy w Centrali.

Wszystkie te sposoby wiodą do jednego celu—podniesienia dobrobytu i kultury wsi. Niejedną z poruszonych spraw omawiać jeszcze będziemy nieraz szczegółowiej. O kursach korespondencyjnych Staszica napiszę w następnym „Siewie. *Jur.*

Dział Koleżanek.

Praktyczne wskazówki robót kobiecych.

Po dłuższej przerwie powracam z radością do moich pogawędek z dziedziny robót kobiecych i gospodarstwa domowego—wiem, że są to tematy proste, ale dla nas zawsze na czasie i zawsze zajmujące. Nie wyobrażam sobie ani jednej koleżanki, któraby nie interesowała się temi sprawami.

Zbliżają się długie zimowe wieczory i to mi nasuwa konieczność przypomnienia koleżankom działu — w którym na plan pierwszy wysunąć zamierzam umiejętność szycia i kroju i różne robótki ręczne — zwłaszcza haft.

Wielką to jest zaletą kobiety jeśli te umiejętności posiada i umie je właściwie zużytkować.

Zanim do szczegółowych opisów i wskazówek przejdę — muszę omówić z memi czytelniczkami sprawę wyrobów ludowych, tak pięknie rękami niewiast naszych wykonanych.

Czy każdy rodzaj haftu lub roboty jest dla nas odpowiedni? Zapewne — dostępny powinien być każdy — lecz zadaniem i celem uświadomionych koleżanek, powinno być podtrzymywanie i wyszukiwanie wzorów ludowych i przystosowywanie ich do swego otoczenia.

Jeżeli jakiś Wojewódzki czy Okręgowy Związek M. W. urządza wystawę lub konkurs, lub bierze udział w ogólnej np. krajowej — przemysłowo-rolniczej wystawie—to zazwyczaj odnosi się do Kół ze swego terenu z apelem o nadsyłanie okazów. Byłam niedawno na takiej ogólno-krajowej wystawie, gdzie Związek Mł. Wiejskiej miał wydzielone dla siebie miejsce, a wśród nadesłanych eksponatów podobno lwią część stanowiły roboty koleżanek. Szłam z radością. Wiedziałam, że wystawa mieści się w okolicy, słynącej z pięknych płócien deseniowych, barwnie wyszywanych ręczników, wełniaków, krajek, a nawet kap na łóżka. Miałam trochę pieniędzy, przeznaczonych na kupno oryginalnych wyrobów miejscowej ludności i cieszyłam się, że pieniądze te przejdą do kasy Związku, że Koło, którego pracę wystawową zakupię, zachęci się do nowych wysiłków w tej dziedzinie — poszłam na wystawę z koleżanką, która również pragnęła nabyć coś na „pamiątkę“. Jakież było nasze zdziwienie i rozczarowanie, gdy zamiast oczekiwanych pięknych wyrobów miejscowych ujrzałyśmy banalne, oklepane hafty — według wzorów, ściągniętych z „Bluszczu“ lub jakiegoś innego pisma. Najmniej zajmująco i najbardziej szablonowo wyglądały roboty haftem „Richelieu“ (Riszelje), niemniej mdłe były kolorowe — płaskim ściegiem wykonane — roboty te, przyznać należy, były pracowicie wykończone, ale przecież któż, mając zawalone temi pierwszorzędnie wykonanemi wyrobami sklepy warszawskie, będzie je nabywał gdzieś n. p. na kresach? — i każdy mi przyzna, że byłoby to bezcelowe conajmniej.

Ze ściśniętem sercem odeszłam od „naszej wystawy“, a przesuwając się po salach, dosłownie zarzuconych wełniakami, pasiakami kolorowemi i deseniowemi płótnami, przywiezionemi z okolic dalszych — postanowiłam prawdę tę w oczy powiedzieć w „Siewie“.

Długo potem z instruktorem tę sprawę omawiałam, aż w końcu wyjaśnił mi, że „nasze dziewczęta“ wstydzą się swoich wyrobów,

uważają je za takie domowe—dla siebie „ktoby tam zajmował się, lub co więcej kupował zwykłe, wiejskie wyroby". Pogląd ten, utarty w wielu miejscowościach, lecz z gruntu jest fałszywy. Nieznajomość i niedocenianie swoich wyrobów nie pozwala na rozpowszechnienie ich i, co za tem idzie, odpowiednie spieniężenie — poprostu sami nie wiemy, ile bogactwa, ile piękna mieści się w tych dla nas pospolitych wyrobach.

Zdaję sobie sprawę, że w wielu miejscowościach wogóle zanikły już oryginalne ubiory, płótna czy też hafty, ale i tam, dobrze szukając, coś niecoś z dawnych wzorów odszukamy i wskrzesimy; będzie to jedną więcej zasługą dla kultury ludowej. Pozatem można, opierając się na wzorach danej okolicy, tworzyć nowe, według własnego pomysłu, trzymając się jednakże zasad rysunku, kolorytu i rodzaju haftu. W tym celu mam zamiar w najbliższych numerach „Siewu" opisać kilka różnych rodzajów haftów ludowych, z których być może, znajdą koleżanki coś zbliżonego w swych okolicach. Byłabym niezmiernie szczęśliwa, otrzymawszy wzamian jakieś ciekawe, oryginalne wzory haftów ludowych z różnych zakątków Polski, a jeszcze mi nieznane.

A. Podg.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła Młodzieży w Pogwizdowie.

Koło Młodzieży w Pogwizdowie (pow. miechowski) nadesłało nam pismo treści następującej:

„Koło Młodzieży w Pogwizdowie domaga się unieważnienia Rady Okręgowej w Miechowie z dnia 2 sierpnia, gdyż niemożliwem jest, aby 50 Kół, które znajdują się w pow. Miechowskim — 12 delegatów tylko głosowało, aby należeć do Wspólnej. Dlatego domagamy się unieważnienia, a potem niech wezmą Koła liczny udział w Radzie Okręgowej, by można było powiedzieć, że Zjazd był Wolny.

Wnosimy protest przeciwko uchwałom, a Rada Okręgowa niech się odbędzie jaknajprędzej".

Podpisali kol. kol.: *A. Laskowski* (prezes)
E. Głowacki (sekretarz).

Jak pracuje Koło Młodzieży w Czeszkach (pow. dziśnieński, woj. wileńskie).

Koło nasze zostało założone dnia 5 lutego 1928 r. przez miejscową młodzież. Na pierwszem zebraniu organizacyjnem zapisało się przeszło 30-tu członków, lecz nie wszyscy zapisani zrozumieli, jakie dobro przynosi wspólna praca. To też członków, którzy nie przychodzili ani na zebranie, ani opłacali składki członkowskie—wykreśliliśmy z Koła.

Obecnie pozostało nas 11-tu, wszyscy pragniemy zasłużyć sobie na miano związkowców. Robimy dwa razy w miesiącu ogólne zebrania, na których wspólnie czytamy tygodnik „Siew" i komunikaty radjowe, przysyłane nam przez Zw. Mł. Wiejskiej z. Wileńskiej. W dniach 28 i 29 maja urządziliśmy kurs kulturalno-oświatowy, na którym wygłaszał odczyty kol. Antoni Świackiewicz, kierownik Związku. Na odczyty, urozmaicone przezroczami, przychodziła tłumnie ludność miejscowa.

Założyliśmy sekcję teatralną, która odegrała sztuczkę p. t. „Nieboszczyk z przypadku", a za osiągnięte pieniądze prenumerujemy kilka gazet i zakupiliśmy kilka książek.

Koło nasze posiada dotąd dosyć skromną bibljotekę, gdyż brak nam funduszów. Nie zrażamy się tem jednak — wierzymy bowiem mocno, że z biegiem czasu nasza bibljoteka będzie się powiększać.

Pracą w Kole kieruje miejscowa młodzież, korzystając chętnie z życzliwych i cennych uwag i wskazówek kierownika szkoły w Prozorkach p. Wincentego Niedzielskiego.

Dla charekterystyki stosunków podamy na zakończenie, iż nasza miejscowość znajduje się w odległości około jednego kilometra od bolszewickiej granicy i że w swoim czasie istniał w naszej wsi „hurtok", a teraz stanowimy świadomą swych zadań placówkę kulturalno-oświatową. Zorganizowaliśmy również sekcję p. w. i w. f., ale brak nam przyrządów i nie mamy na miejscu instruktora. Sekretarz: *Jan Kowalewski.*

Z RADJA.

Ważniejsze audycje rolnicze i muzyczne Radjostacji Warszawskiej w czasie od dnia 14/X. do 20/X. 28 r.

Niedziela dnia 14.X. 28 r. 12.10—14.00 Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. 14.00—14.20. Odczyt p.t. „Co robić wobec tegorocznego braku paszy". 14.20—14.40. Odczyt p. t. „Sadzenie drzew owocowych", p. S. Skawiński. 14.40—15. Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" wygł. p. S. Mędrzecki. 15.15—17.20. Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. 18.00—19.00 Koncert popularny. 20.30. Koncert wieczorny. 22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza."

Poniedziałek dnia 15.X. 28 r. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nad program. 16.00—16.30 Koncert z płyt gramofonowych. 16.30—16.55. Program dla dzieci, p. Wanda Tatarkiewicz „Listy od dzieci". 18.00—19.00. Transmisja muzyki lekkiej. 19.55 do20.05. Komunikat rolniczy. 20.30. Koncert międzynarodowy. Transmisja z Wiednia. 22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Bristol".

Wtorek d. 16.X. 28 r. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 16.00 - 16 55. Koncert z płyt gramofonowych. 18.00—18.55. Koncert popołudniowy. 19.10—19.20. Komunikat rolniczy. 19.40. Transmisja z opery.

Środa dnia 17.X. 28 r. 15.00 — 15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 16.00—16.30 Koncert z płyt gramofonowych. 16.30—16.55 Program dla młodzieży — transmisja z Krakowa. 18.00—19.00. Koncert popołudniowy. 19.55—20.15. „Skrzynka pocztowa" inż. Wacław Tarkowski. 20 30. Koncert wieczorny. 22.30.—23.30. Transmisja muzyki lekkiej z dansingu „Oaza".

Czwartek, dn. 18.X 28 r. 12.30 — 14.00 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 16.00—16.55. Koncert z płyt gramofonowych. 19.30—19.55. Odczyt p. t. „Cięcie lasu" prof. Adam Schwarz. 19.55—20.05 Komunikat rolniczy. 20.30 Koncert wieczorny. 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Bristol".

Piątek dnia 19.X. 28 r. 15.00 — 15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 16.00—16.55 Koncert z płyt gramofonowych. 18.00—19.00 Koncert popołudn. 19.30—19.55. Odczyt p. t. „Nasze zdrowie i nasza czystość". Dr. M. Kacprzak. 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.

Sobota dnia 20.X.28 r. 15.00—15.20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 16.00—16.55. Koncert z płyt gramofonowych. 18.00—19.00. Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa. 19.55—20.05. Komunikat rolniczy. 20.30 Koncert wieczorny. 22.30 do 23.30 Trans-misja muzyki tanecznej z dansingu „Oaza".

Prawdomówność panów z „Wici."

Podkreślaliśmy niejednokrotnie, że pisarze z „Wici" nie posiadają zdolności rozróżniania tego, co jest nieprawdą od prawdy, nieuczciwego od uczciwego. Każdego numeru „Wici" oczekujemy z myślą, jakie też kłamstwa w nim się ukażą i nigdy zawodu nie doznamy, bo zasób ich kłamstw jest nieprzebrany.

Weźmy dla przykładu № 29 „Wici". Na wstępie numeru wypisane jest wezwanie do Kół Młodzieży Województwa Lubelskiego, by obesłały Zjazd. Pierwsze zdanie określa ten Zjazd, jako „zwołany formalnie." Niema chyba wśród nas nikogo, ktoby nie zdawał sobie sprawy, że jest to kłamstwo, bo Zjazd, zwołany samozwańczo przez paru b. członków uarządu, bez wiedzy prezesa, który jednak Zrzęduje—**nie będzie nigdy formalnym.**

Dalej powiedziane jest—„*statut* (Wojewódzkiego Zw. Mł. Wiejsk. w Lublinie) *zgóry przesądza przynależność Lubelskiego Woj. Zw. Mł. W. do Centralnego Zw. Kółek Rolniczych.*" Też kłamstwo, **bo Wojewódzki Zw. Mł. Wiejskiej w Lublinie wchodzi w skład Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej, nie zaś Centr. Zw. Kółek Rolniczych."** I jeżeli przedtem, pracując przy Tamce na prawach sekcji, uważali, że są Związkiem Młodzieży Wiejskiej (świadczą o tem blankiety ich pism), to tem bardziej my, obecnie, mając samodzielność, nie jesteśmy żadnym C. Z. K. R., a Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej, współpracującym tylko w interesie przyszłości wsi, dla dobra tej wsi z organizacją starszych. Kłamstwo jest dla wszystkich jasne.

Powiedziano też tam—„statutu, samowolnie narzuconego przez p. Mikettę i płatnych przez C. Z. K. R. jego instruktorów." Znowu kłamstwo, bo instruktorzy nie mogli być na posiedzeniu Zarządu Woj. Zw. Mł. Wiejskiej w Lublinie, na którem statut uchwalono. Natomiast pp. zwołujący Zjazd na tem posiedzeniu byli, a że stanowili mniejszość, to w żadnym wypadku nie może być winą kol. Miktety. Gdyby pragnęli dobra organizacji—nigdy by nie zwoływali samozwańczo Zjazdu. Jeśli to zrobili—to dowód tylko, że są warchołami, nie liczącymi się z dobrem organizacji.

Jak widzimy pp. z „Wici" posiadają specjalne zdolności do popełniania wszelkiego rodzaju kłamstw, jeżeli w takim małym odcinku potrafili tyle nieprawdy pomieścić. Jak śmiesznie potem brzmi w ustach ludzi, chorujących poprostu na słabość kłamstwa końcowe wezwanie—„Przybywajcie pełni mocy i wiary w zwycięstwo Idei Sprawiedliwości i Prawdy!"

* * *

Jest bardzo ciekawy w swoim rodzaju artykulik p. t. „Po Zjeździe w Piotrkowie Trybunalskim" pióra p. Stanisława Maniaka. Trudno o człowieka, którby potrafił w malutkim, na jedną stronę artykule wiecej głupstw wypisać.

Zaczyna się od tego, że redaktor „Siewu", kol. J. Sawicki, wyjechał do Piotrkowa, bo zabrakło mu tematu do zanudzania czytelników. Cóż w takim razie myśleć o p. Babskim, który się też fatygował do Kraśnika?

Może też mu zabrakło tematów do pisania? Pan Maniak nam to wyraźnie między wierszami powiedział.

Ładnego p. Maniak posiada redaktora, jeżeli powiada w następnym zaraz ustępie notatki, że woli wierzyć „kolegom z powiatów, niż nawet samemu redaktorowi". Pan Babski, który w artykule swoim z tego samego numeru pisze o „nagiej prawdzie" — powinien się stanowczo na p. Maniaka obrazić.

Pisze dalej p. Maniak, że kol. Sawicki pisał w „Siewie" o „zwycięstwie swego rozumu". Gdyby p. Maniak pofatygował się i przeczytał artykuł w „Siewie" — przekonałby się, że kol. Sawicki o swoim rozumie nic nie mówił, mówił natomiast, że rozum uczestników Zjazdu zwyciężył demagogję delegatów Wspólnej, a to co innego.

Powiada dalej p. Maniak o „sile" Zjazdu z dnia 29 czerwca, ale o tem przecież już w „Siewie" pisano i wszyscy wiemy, jak byli w Sandomierskiem „robieni" delegaci. Zapomniał tylko p. Maniak, a szkoda! Jeśli chodzi o Dożynki, to przyznać musicie, że niewielu mieliście na nich zwolenników. Co się zaś tyczy udziału sportowców z Białostockiego, cieszy nas to, że w Białostockiem uczniowie i uczenice utrzymują kontakt z Kołami Młodzieży i pracują w nich. Gorzej z wami, bo na was uczniowie i uczenice gimnazjów się poznali i z wami współpracować nie chcą. To daje im tylko dobre, a nie złe świadectwo. Bądźcie panowie pewni, że Białostockie na współpracy z uczniami i uczenicami ze wsi więcej skorzysta, niż Wasze Koła ze współpracy z wami!

Stanowczo jednak p. Maniak musi być człowiekiem „młodym", jeżeli mówi o „przylepce" do Tamki, bo gdyby naprawdę dłużej pracował w Zw. młodzieży Wiejskiej — pamiętałby o tem, jak to i on był kiedyś „przylepką" do Tamki w tych czasach, kiedy to p. p. Załęscy, Wyszomirscy, Babscy i inni tam urzędowali. „Zapomniał wół...."

Pan Maniak tłumaczy podnoszenie głosu i bicie pięścia w stół mówców ze Wspólnej na Zjeździe piotrkowskim serdecznem przywiązaniem do młodzieży wiejskiej. Ciekawi jesteśmy, czy jeśliby p. Maniakowi przyszło kiedy do głowy oświadczyć się swojej, dajmy na to przyszłej żonie, którąby całem sercem kochał, czy też by krzyczał tak głośno, że byłoby go słychać w Japonji i walił pięścią w stół? Dziwne zwyczaje musi mieć p. Maniak!

Mówi się dalej i o „wychowawczem prowadzeniu obrad" przez p. Dratwę, ale nie wymienia się niczego, co mogłoby niezadowolenie usprawiedliwić.

Jeśli chodzi o przemówienie kol. Sawickiego, to stwierdził on, że kłamstwem było oświadczenie p. Klimka, że nakład „Wici" wynosi 3000 egz. i że wszystkie one są płatne, bo wszyscy wiemy o tem, jak wielka ilość tego pisemka jest rozsyłana darmo na teren. Powiedział dalej, że kol. Klimek jest członkiem Wyzwolenia, na co p. Klimek odpowiedział że jest tylko sympatykiem tej partji, ale że do Sejmu z jej ramienia kandydował. Wyglądało to tak, jakby ktoś powiedział, że niema skończonych 20-tu lat, bo ma czterdzieści. Dowcipny jest p. Klimek.

Napiętnował też kol. Sawicki kłamstwa „Wiciowców", wygłaszane w Kraśniku, że sportowcy C. Zw. Mł. W. zostali przekupieni.

A że kol. Sawicki podkreślił przewagę rozumu nad uczuciem tam, gdzie chodzi o pracę wychowania siebie samych—zaprzeczyć słuszności tego p. Maniak chyba się nie poważy. *(d. c. n.).*

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Zarząd zimowej Szkoły Rolniczej Męskiej w Nałęczowie, pow. Puławski (poczta i stacja kolejowa Nałęczów) podaje do wiadomości, że kurs w szkole rozpoczyna się dnia 3-go listopada b. r. i trwać będzie pięć miesięcy. Nauka obejmuje: gleboznawstwo, uprawę roli, nawożenie, ogólną i szczegółową uprawę roślin, ogólną i szczegółową hodowlę inwentarza, żywienie, mleczarstwo, niezbędne wiadomości z weterynarji, ogrodnictwo, pszczelnictwo, rachunkowość gospodarczą, spółdzielczość, pożarnictwo oraz przedmioty ogólno-kształcące, jak rachunki z pomiarami gruntów, polski, historja, geografja, nauka o Polsce, fizyka, chemja, mineralogja, botanika, zoologja.

Prócz wykładów odbywają się pogadanki na tematy etyczno-religijne i społeczne. Uczniowie korzystać mogą z bibljoteki szkolnej, składającej się z przeszło 1000 tomów, w tem 600 fachowych. Od wstępujących wymaga się przygotowania w zakresie 3 — 4 oddziałów szkoły powszechnej, a przynajmniej umiejętności poprawnego czytania i pisania oraz 4 działań arytmetycznych, wiek najmniej 15 lat.

Nauka w szkole bezpłatna, za utrzymanie w internacie szkolnym uczniowie wpłacają miesięcznie kwoty, pokrywające rzeczywiste koszta utrzymania, co wynosi mniej więcej wartość jednego korca żyta miesięcznie. Uczniowie winni mieć własny siennik, pościel i bieliznę. Do podania należy dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, o ile kandydat takowe posiada oraz opłacić wpis, który wynosi 10 złotych za cały kurs. Innych opłat szkoła nie pobiera, wszelkie jednak wycieczki do wzorowych gospodarstw, zakładów przemysłowych i miast uczniowie opłacają sami. Zadaniem szkoły jest przygotowanie samodzielnych gospodarzy, szerzących postęp w rolnictwie i budzących życie społeczne na wsi. W celu uzupełnienia teorji praktyką szkoła pośredniczy w otrzymywaniu przez uczni bardzo pożądanej praktyki we wzorowych gospodarstwach krajowych i zagranicznych.

Dojeżdża się do stacji Nałęczów na linji Lublin-Dęblin, skąd 3 kilometry do szkoły Nałęczów.

Zarząd Szkoły.

Szkoła Rolniczo-Hodowlana w Dęblinie

ma na sprzedaż
czereśnie, porzeczki i maliny
sprzedaż na miejscu i w Dziale Ogrodniczym
Centr. Zw. Kółek Rolniczych, Warszawa, Tamka 1.

PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA

W PLANCIE, WOJ. POLESKIE

poczta st. kol. Kobryń.

W dniu 15. X. 28 rozpoczyna drugi 11-miesięczny kurs nauki, obejmujący następujące działy: 1) rolnictwo, hodowla i mleczarstwo; 2) ogrodnictwo i pszczelnictwo; 3) roboty ręczne: tkactwo, szycie i haft; 4) gospodarstwo domowe: gotowanie, pieczenie, prowadzenie spiżarni, pranie i porządki domowe, oraz 5) przedmioty ogólno-kształcące. Przyjmuje się kandydatki po ukończeniu 16-tu lat. — Nauka w szkole jest bezpłatna. Uczenice opłacają tylko utrzymanie w internacie: 100 kg. żyta miesięcznie albo równoważnik pieniężny według cen rynkowych w Kobryniu.

Podania o przyjęcie należy wnosić najpóźniej do 1-go października 1928 r.

Bliższych informacyj udziela na żądanie Kierownictwo Państwowej Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Plancie p. Kobryń skrz. p. 22.

Zarząd Szkoły Rolniczej w Teodorówce pow. biłgorajskiego, woj. lubelskiego

zawiadamia, że nowy kurs rozpocznie się 15 października r. b. Kurs będzie trwał 11 miesięcy i obejmuje działy: ogrodnictwo, rolnictwo, hodowla, gospodarstwo domowe, tkactwo i szycie. Przyjmowane będą dziewczęta tylko od 16 lat, po ukończeniu najmniej 4-ch oddziałów szkoły powszechnej.

Programy na żądanie wysyłamy.

TREŚĆ NUMERU: Komunikaty. — Sprawność organizacyjna a wydajność pracy w Kołach, przez J. Mazurkiewicza. — Trwała pamiątka obchodu 10-tej rocznicy niepodległości, przez Z. Kańską. — Dożynki w Nejdorf-Nejbrowie, przez Kl. Derca. — Z terenu. — Wychowanie Rolnicze, przez Jur'a.—Dział koleżanek, przez A. Podg. Z Kół i Związków. — z Radja. Prawdomówność panów z „Wici".

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł: Ogłoszenia na str. ostatnie i pierwszej po tekście o 10% a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37.